

Rozwój w zgodzie z przyrodą

Rząd opublikował raport "Polska 2030" poświęcony wyzwaniom rozwojowym. Ochrona środowiska i dylematy trwałego rozwoju znalazły się w rozdziale 5 ("Wyzwanie 5. Bezpieczeństwo energetyczno-klimatyczne"). Większość uwagi poświęcono tam energetyce, jej perspektywom i oddziaływaniu na środowisko. Zarysowane dylematy przeanalizowane są kompetentnie i dość głęboko, choć niedosyt budzi prognoza popytu energetycznego (założenie wzrostu 2%-3% rocznie). Natomiast zupełnie marginesowo potraktowany został związek ochrony przyrody z rozwojem gospodarczym. Jedynie hasłowo wspomniano o groźbie fragmentacji przestrzeni i o potencjale turystyki "ekologicznej".

W sierpniowym numerze *Aury* znalazł się artykuł Wandy Pazdan, krytycznie analizujący ów raport. Zgadzam się z autorką, iż w dokumencie przyroda nie znalazła należytego miejsca, ale muszę polemizować z konkretnymi argumentami. W szczególności nie sądzę, żeby dokument można byłoby zdyskredytować na gruncie jego niezgodności z analogicznymi dokumentami Komisji Europejskiej. Pod tym względem jest on możliwy do obrony. Jego słabości natomiast upatrywałbym gdzie indziej.

Zacznę od sprawy terminologicznej. Międzynarodowe dokumenty, o których pisze autorka dotyczą *sustainable development*, czyli 'rozwoju trwałego'. Jest to mianowicie rozwój zaspokajający potrzeby bieżącego pokolenia bez uszczerbku dla szans na zaspokojenie takich potrzeb w przyszłości (por. serię moich artykułów na ten temat w *Aurze* 5/08, 6/08 i 7/08). Nie należy pojęcia *sustainable development* kojarzyć z rozwojem 'zrównoważonym' albo 'ekorozwojem', ponieważ mają one w języku angielskim inne nazwy (*balanced development* oraz *eco-development*). W polskim prawie istnieje rzeczywiście pojęcie 'trwałego i zrównoważonego rozwoju' i jest ono nawet drobiazgowo zdefiniowane. Przyjęta w Polsce definicja ma swoje zalety, ale jest ona znacznie dalej idąca, niż międzynarodowa definicja *sustainable development*. Nie można zatem na podstawie niezgodności z polską definicją wnioskować o niezgodności dokumentu z koncepcją przyjętą w obiegu międzynarodowym.

Ale sprawa terminologiczna nie wydaje się być kluczowa. Ważniejsza jest merytoryczna analiza wymagań, jakie chcielibyśmy narzucić dobrze rozwijającej się gospodarce. Według dość powszechnej opinii ekonomistów, można wyróżnić przynajmniej trzy rodzaje kapitału, od którego zależy rozwój gospodarczy. Są to: kapitał wytworzony przez człowieka (np. autostrady i maszyny), kapitał ludzki (np. wiedza i uczciwość) oraz kapitał przyrodniczy (np. drzewa i surowce mineralne). Nie będę szerzej omawiał relacji pomiędzy tymi rodzajami, odsyłając zainteresowanego czytelnika do wcześniejszych artykułów w *Aurze*. W tym miejscu należy tylko podkreślić – zgadzając się z Wandą Pazdan – że "Polska 2030" poświęca znacznie mniej uwagi kapitałowi przyrodniczemu, aniżeli pozostałym dwóm rodzajom. Czy to dobrze i dlaczego tak się stało?

Nie jest to dobrze, ponieważ każdy z wymienionych rodzajów kapitału jest niezbędny dla rozwoju gospodarczego. Co więcej, w perspektywie roku 2030 preferencje Polaków zapewne zmienią się w kierunku wyższej wyceny kapitału przyrodniczego w stosunku do kapitału wytworzonego przez człowieka. Hipotezę taką ekonomiści opierają na założeniu, iż ten drugi ma szansę znacznego powiększenia, natomiast pierwszy raczej się skurczy. Mówiąc językiem potocznym, następne pokolenie Polaków las będzie cenić zapewne wyżej niż my, zaś komputery – niżej niż my. Również nasi partnerzy zagraniczni – przybywający do Polski turyści lub importerzy polskich towarów – mogą mieć preferencje inne niż dzisiaj. W tej

sytuacji niedostateczna waga przywiązywana do kapitału przyrodniczego stanowi wadę wizji rozwojowej.

Uczestnicząc w przygotowywaniu tego typu dokumentów, albo przyglądając się pracom nad nimi już od niemal dwudziestu lat, odnoszę wrażenie, że niedocenywanie problematyki przyrodniczej nie jest zjawiskiem nowym. Należy więc postawić pytanie, dlaczego tak się dzieje.

Jeśli prawdą jest, jak głoszą ekonomiści, że gospodarce potrzebne są wszystkie trzy rodzaje kapitału, to przecież ich waga na różnych etapach rozwoju może być różna. W słabo rozwiniętych gospodarkach opartych głównie na rolnictwie, leśnictwie i rybołówstwie, znaczenie kapitału przyrodniczego jest kluczowe; jego ubytek skutkuje natychmiastową katastrofą. Rację mają więc ci, którzy przekonują liderów krajów najsłabiej rozwiniętych, że powinni z wielką uwagą i ostrożnością podchodzić do wykorzystania środowiska i zasobów naturalnych. Z kolei w krajach najbogatszych jest takie nagromadzenie kapitału wytworzonego przez człowieka, że ludzie nie postrzegają go szczególnie cennym. Cenniejszy jawi się kapitał przyrodniczy, którego deficyt jest żywo odczuwany. Na tym tle kraje o średniej zamożności – do których należy Polska – znajdują się szczególnej sytuacji. Nie wydają się już być krytycznie uzależnione od kapitału przyrodniczego, zaś deficyt kapitału wytworzonego przez człowieka odwraca uwagę od wartości przyrody. W rezultacie strategie i programy zapoczątkowane w społeczeństwach najbogatszych (a tak należy widzieć dokumenty przyjęte przez Unię Europejską) są traktowane jako nieadekwatne. Stąd marginesowa rola przypisywana kapitałowi przyrodniczemu w polskich dokumentach, mających na celu wdrożenie różnych postanowień międzynarodowych.

Autorzy polskich dokumentów przystępują więc często do pracy z poczuciem, że ekologii należy coś poświęcić skoro bogatsi o tym tyle piszą, ale tak naprawdę naszą największą troską jest co innego. Natomiast bogatsi wiele piszą o ekologii, ponieważ opinia publiczna tego oczekuje, ale specyficzny układ sił politycznych wcale nie zapewnia skutecznego wdrożenia zasad *sustainable development*.

Pouczająca jest pod tym względem ewolucja "Strategii Lizbońskiej". Przyjęta w 2000 r. poświęcała wiele uwagi tzw. filarowi ekologicznemu. Pod naciskiem prezydencji szwedzkiej, w 2001 r. została uzupełniona o stwierdzenie iż jej celem jest uczynienie do 2010 r. gospodarki europejskiej nie tylko najbardziej konkurencyjną na świecie (to postulowała oryginalna Strategia), ale zgodną z zasadami trwałego rozwoju. Jeszcze przed półmetkiem, Komisja Europejska powołała specjalną komisję, której zadaniem miała być "korekta" Strategii Lizbońskiej. W wyniku tej "korekty", odnowiona Strategia Lizbońska, obowiązująca od 2005 r. cały filar ekologiczny redukuje do jednej wytycznej na dwadzieścia jeden ("Wytyczna nr 11"), która trwałość rozwoju sprowadza do podnoszenia opłat ekologicznych, doskonalenia technologii i poprawy efektywności energetycznej. Natomiast cała uwaga skierowana jest na tworzenie miejsc pracy oraz wzrost produkcji.

Niewykluczone, że polski dokument zostanie skrytykowany przez Komisję Europejską, ale z pewnością nikt tam nie będzie kruszył kopii o lepsze uwzględnienie roli przyrody. To polskim ekspertom powinno zależeć na tym, by wizja rządu była dostatecznie kompleksowa i czyniąca dobry użytek z posiadanego kapitału przyrodniczego. Natomiast nadanie w dokumencie wysokiego priorytetu energetyce i klimatowi jest całkowicie zgodne z zapatrywaniami Komisji Europejskiej na temat ochrony środowiska.